**Nr. 250.** We Lwowie, Piątek dnia 30. Października 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr. 75 cnt. **miesięcznie** 1 „ 30 „

**Z przesyłką pocztową:**

| | | |
|---|---|---|
| kwartalnie | w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* | 5 złr. — cnt. |
| | do Prus i Rzeszy niem. | 4 tal. 15 sgr. |
| | „ Szwecji i Danii | „ 6 „ |
| | „ Francji i Anglii | 23 franków |
| | „ Włoch | 25 „ |
| | „ Belgii i Szwajcarji | 18 „ |
| | „ Turcji i ks. Naddun. | 18 „ |

(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

*Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują*

We **LWOWIE**: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Od Wydawnictwa.

**Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:**

| | | |
|---|---|---|
| Na dwa miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia b.r. | **3** | **40** „ |
| Kwartalnie | **5** | **—** |
| miesięcznie | **1** | **70** |

**W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden** egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po — **35** cnt.

**Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:**

| | | |
|---|---|---|
| kwartalnie | **3** | **75** |
| miesięcznie | **1** | **30** |

***Przedpłatę*** przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

**Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.**

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

**Lwów** d. 30. października.

(Mocarstwa i Hiszpania. — Na czem upłynie zima? — Ciągłe dla nas rozczarowania. — Jak w Węgrzech a jak w Przedlitawii wygląda ustawa o obronie krajowej).

Widocznie niewiele się trwożą mocarstwa, najbardziej interesowane kwestją hiszpańskiej sukcesji, skoro Francja, Anglia i Portugalia wbrew wszelkim zwyczajom dyplomatycznym, pośpieszyły pierwsze z pomiędzy państw europejskich z uznaniem rządu rewolucyjnego.

Jak małe rewolucja hiszpańska wywarła wrażenie na zmianę ogólnej sytuacji, tak w ogóle głębokie i niedające się zmienić bez wstrząśnień muszą być tej sytuacji przyczyny, jeśli lord Stanley, mąż z faktami jedynie się liczący, nie wahał się przyznać, że „groźne pogłoski“ są w stanie wywołać niebezpieczeństwo, i to w tejże samej chwili, gdy twierdził, że wszyscy mężowie stanu wszystkich gabinetów europejskich ożywieni są jak najbardziej pokojowemi chęciami. Trudno się też spodziewać, aby nawet tak ważne momenta w życiu wewnętrznem narodów, jak wybory do parlamentu angielskiego, które powołują po raz pierwszy nowe klasy wyborców do regularnego życia politycznego, jak zbliżające się wybory do Ciała prawodawczego we Francji, jak zmiana prezydenta w Stanach Zjednoczonych, jak wreszcie zimowe obrady wszystkich prawie Ciał konstytucyjnych w Europie, inne sprowadziły następstwa, jak tem dotkliwszego tylko poczucia, że trudno regularnemu rozwojowi pojedynczego narodu iść w parze z nienaturalnym i niezabezpieczonym dostatecznie ustrojem stosunków międzynarodowych. Zima upłynie wśród mów wojennych, gdy o wojskowe wydatki będzie chodziło, wśród odpowiedzi uspakajających, ilekroć strwożone interesa dopytywać się będą o faktyczny stan rzeczy, wśród pogłosek zaprzeczanych, wśród przygotowań gruntownych i wśród nadziei wiosennego odrodzenia.

Jaki obrót biorą nadzieje nasze uregulowania stanowiska kraju naszego, odpowiednio do potrzeb i życzeń ludności? Wciąż mówimy o tem, nowe wciąż rejestrując rozczarowania. Tu powtórzymy chyba, że gdyby w tym kierunku dalej iść rzeczy miały, nie przyczynią się one wcale do pożądanego wewnętrznego wzmocnienia monarchii. Ciekawem jest zaiste, jak polityka przedlitawskiego ministerjum, polityka centralizowania zapomocą żywiołu niemieckiego — przepraszamy, „austrjackiego“ podług ministra Giskry — centralizowania wszystkich ziem, które przypadły koronie habsburgskiej, oddziaływa na najzbawienniejsze nawet środki. Zbawiennem dla monarchii nazywamy, co naprzykład dotycze zorganizowania na nowo sił zbrojnych monarchii. Porównując uchwaloną przez sejm peszteński organizację honwedów, z projektowaną w rajchsracie organizacją przedlitawskiej landwery, tylko badacz staranny zdołałby się domyśleć, że to są dwie rodzone siostry, które we Wiedniu chcianoby za bliźnięta uważać!

Tam we Węgrzech, minister obrony krajowej, odpowiedzialny przed sejmem peszteńskim, jest w czasie pokoju najwyższą władzą organizacji obrony ojczyzny; tu jest on tylko pośrednikiem, właściwie obciążającym machinę, najwyższą zaś władzą jest minister wojny, odpowiedzialny wspólnym delegacjom. Nie występujemy bynajmniej w obronie rozszerzania zakresu władzy ministerjum p. Taaffego — wskazujemy tylko na różnice. Tam we Węgrzech organizacja miejscowych władz honwedzkich jest samoistną, krajową, podległą ministerstwu obrony i naczelnemu dowódzcy honwedów, — tu, organizacja ta mieści się we władzach armii. Tam język komendy jest węgierski, tu język armii — niemiecki.

Różnice te moglibyśmy ciągnąć bez końca, jeszcze, lecz dosyć na powyższych, aby wykazać, że niedowierzanie żywiołom narodowym, że chęć bezbarwnej centralizacji wpłynęła na zupełną zmianę natury instytucji. Z tej strony Litawy nie będzie właściwie organizacji obrony ojczystej, nie będzie gwardji narodowej, jak w Węgrzech... Oby przynajmniej z projektowanej landwery powstała pożądana przez ministerjum wojny silna, druga rezerwa armii! Nie taimy, że mamy pod tym względem wątpliwości, i dla nich to właściwie podnieśliśmy różnice w organizacji. Duch narodowy zbyt potężnie przemawia w tym wieku, zbyt potężnie przemawia w pewnych krajach Austrji, aby mimo wszelkich tam stawianych, nie objawił się w organizacji, opartej na gruncie ojczystym. Jeżeli zamiast spożytkować ten czynnik potężny, przy funkcjowaniu nowej machiny panować będzie ten sam kierunek niedowierzania, ta sama chęć utrzymania bezbarwnej jedności, jakie przeważyły przy jej organizowaniu — to cała organizacja pozostanie w najlepszym razie tylko martwą literą, — i nie dziwimy się też wcale, że tak wysoce ministerjalny organ jak *Presse*, z góry zapowiada pessymistycznie, że z landwery właściwie nigdy wojska nie będzie.

Jakiekolwiek zresztą losy oczekują przyszłą gwardję narodową krajów Austrji, przyjmujemy ją z radością i z niecierpliwością czekamy uchwały, bo przyjęcie ostateczne reorganizacji wojskowej, uważanej w całości, to jest na całą monarchię habsburgską, będzie zawsze pocieszającym objawem częściowego bodaj rachowania się w monarchii z rzeczywistością warunków i uczynienia im zadość. Rzeczywiste zaś warunki monarchii i konieczność dziejowa — oto nasi jedyni, lecz potężniejsi od innych sprzymierzeńcy. Tryumf tych warunków, to w każdym razie nasza wygrana, choćby dlatego, że ruchy i dążenia nasze staną się swobodniejszemi w następstwie.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 29. października.

(*K*) Utworzenie jednego klubu większości niemieckiej nie powiodło się zupełnie. Co o tem dzienniki niemieckie piszą, jest tylko tendencyjnem maskowaniem istotnego *fiasca*. Donoszą one, że uchwalono, aby klub lewicy pozostał, a członkom klubu liberalnych wolno będzie do klubu lewicy przystępywać. To mogli czynić i dotąd. Ciekawem jest co Mende powiedział motorom tego zlania się wszystkich niemieckich klubów w jeden. Motorowie argumentowali, iż tego zlania się, i popierania ministerstwa tem zlaniem, potrzeba koniecznie wobec opozycji Polaków, grożących ministerstwu. Polacy chcą zdobyć obszerniejszą antonomię lub ustąpić z Rady państwa. Trzeba to pierwsze niebezpieczeństwo odeprzeć wspólnemi siłami. Na to odparł im Mende, że gdy odeprą to pierwsze niebezpieczeństwo, to sprowadzą drugie, jeszcze groźniejsze. Wprawdzie w razie ustąpienia Polaków z Rady państwa już nie potrzeba będzie zlewać klubów w większość ministerjalną, bo nie będzie przeciw komu organizować się solidarnie, ale wtedy już prawdopodobnie i ministerstwa mieszczańskiego nie będzie.

Zresztą przyznać potrzeba, że i niektórzy ministrowie i niektórzy niezawiśli posłowie niemieccy zaczynają ostygać w swej żarliwości przeciw Polakom. Czują konieczność porozumienia się Polakami, ale radziby to porozumienie osiągnąć jak najmniejszemi ustępstwami. Ministrowie już radzi wdają się w rozmowę z naszymi delegatami, a jeden wczoraj ubolewał, iż delegaci nasi zaraz na początku sesji przeszłorocznej, nim ułożono projekt konstytucji, nie wystąpili stanowczo z swemi żądaniami, które wtedy łatwiej przeprowadzić i Galicji zupełną odrębność nadać można było! Ale czy zdoła ministerstwo zyskać $^2/_3$ głosów teraz dla wniosków sejmu galicyjskiego?

Wczorajsza *Presse* w artykule *Die Polen im Reichsrathe*, zarzut czyni Polakom, iż tylko dla przypodobania się u góry, popierają większy kontyngent rekrutów, większą liczbę wojska. Wczoraj zaraz na posiedzeniu komisji wojskowej, Zybyszewski zabierając głos, popierał także w tej myśli §. 13. rządowego projektu, i z przyciskiem dodał, że nie czynią tego Polacy dla przypodobania się u góry, lecz dlatego, że są za silną Austrją, bo w takiej silnej Austrji widzą dla siebie zabezpieczenie. Oklaski uznania towarzyszyły mowcy, nawet poczciwy Schindler się rozczulił, a jeden z ministrów obecnych ołówkiem napisał na karteczce: *Um Oesterreich mächtig zu machen, muss man Opfer bringen*, i podał karteczkę najbliższemu delegatowi polskiemu. Będąc w miejscu tego delegata, byłbym zwrócił tę kartkę panu ministrowi z uwagą, iż to byłoby bardzo piękne postanowienie, bardzo piękna zasada ze strony ministerstwa i Niemców w ogóle. Tylko bowiem tego potrzeba do wzniesienia potęgi Austrji, aby raz i ministerstwo niemieckie i większość niemiecka w Radzie państwa, i Niemcy austrjaccy w ogóle poświęcili żądzę panowania i przewagi nad innemi narodami austrjackiemi. Poddanie bowiem karków dobrowolnie pod panowanie Niemców w Austrji, poświęcenie się takie nie wzmocniłoby Austrji, lecz osłabiło, bo odjęłoby jej większą połowę siły. Niewolnik nigdy bowiem siły stanowić nie może.

Niech co chcą piszą dzienniki poufne, rzeczą jest jednak niezawodną, że ministerstwo mieszczańskie słabo stoi. Jednym z dowodów tego jest usiłowanie utworzenia klubu większości niemieckiej. Z góry przypatrują się jeszcze cierpliwie walkom ministerstwa z narodami nie-niemieckiemi, ale niedługo cierpliwie przypatrywać się będą. Cóż dalej? pytają ciągle, a lada najmniejsze zawikłanie, grożące jedynie z daleka, a cierpliwość się skończy.

Mowa Beusta w komisji wojskowej zaniepokoiła wczoraj i dzisiaj giełdę. Dzienniki podały bardzo niedokładnie jej treść, sformułowawszy ją tak, jak któremu potrzeba było. Pan Beust był bardzo ostrożny w mowie swej, i mówił jedynie wiadome powszechnie rzeczy. Do tego zważać trzeba, iż nie mógł bardzo pokojowo przedstawiać sytuacji, gdyż właśnie chodziło mu o to, aby komisja przyjęła jak największą liczbę wojska. To jedno wywnioskować z jego mowy można, że Austrja unikała i unika wszelkiemi sposobami wszelkiej kolizji z Moskwą, że utrzymywać się stara przyjazne z nią stosunki, chociaż dotąd jeszcze ta przyjaźń jest dosyć zimną.

**Zurych** d. 25. października.

(*an.*) Młodzież polska, ucząca się w tutejszej szkole związkowej politechnicznej, odbyła wczoraj walne zgromadzenie celem zawiązania się w Towarzystwo naukowo-literackie, którego brak od wielu lat dotkliwie czuć się dawał. Komitet, w tym celu poprzednio wysadzony, przedłożył zgromadzeniu projekt do ustawy, który z bardzo małemi zmianami został przyjęty.

W dwunastu krótkich ustępach zawiera ta ustawa wszystko, cokolwiek potrzebnem jest na razie dla naszego młodego Towarzystwa. Celem tegoż jest kształcenie się młodzieży w dziejach i literaturze ojczystej i utrzymywanie węzła zjednoczenia między młodzieżą z różnych stron naszej rozdartej ojczyzny. Do rozwiązania tego zadania dochodzi Towarzystwo przez odczyty o rzeczach literackich i historycznych i rozprawy *ustne*, które zapełniać będą posiedzenia nasze. Posiedzenia odbywają się co dwa tygodnie; na bieżące wydatki Towarzystwa wnosi każdy z członków najmniej 50 cnt. miesięcznie do wspólnej kasy. Biblioteka nasza, wynosząca obecnie kilkaset tomów, oddaną została pod zarząd jednemu z członków z poleceniem pożyczania z niej dzieł każdemu z Polaków, przebywających w Zurychu. Równocześnie powstała w łonie Towarzystwa myśl zaproszenia wszystkich szanownych redakcyj czasopism polskich w kraju i za granicą o nadsełanie nam bezpłatnie dzienników swoich. Mamy prócz tego nadzieję, że młodzież polska w Krakowie, Lwowie, Wiedniu i Paryżu zechce z nami znosić się w drodze korespondencji, abyśmy wszyscy jedno stanowili ciało i jedną szlachetną myślą zaprawiali się do pracy twardej i wytrwałej dla ojczyzny.

Polityka wykluczoną została nieodwołalnie z grona naszego; postanowiliśmy w pomnikach ducha ojczystego, które do przeszłości należą, szukać drogi dla siebie i przytułku w smutnych chwilach wspomnień o szczęśliwszej braci w kraju. Oby czysty duch ojczyzny naszej był nam zawsze przewodnikiem i pocieszycielem!

## Czynności Rady państwa.

**138. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 27. października.**

Początek o godzinie $^3/_4$11. Przewodniczy dr. Kaiserfeld. Izba pełna, a jak piszą sprawozdawcy wiedeńskich dzienników, polska frakcją obecna jest w niezwyczajnym komplecie.

Dr. Banhans i tow. postawili wniosek zniesienia lennictw w Czechach.

Potem odczytano znaną interpelację posła Grocholskiego.

Z porządku dziennego nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad ustawą rozwodową. Wiadomo, że §§. 3. i 4. odnośnego projektu komisji wyznaniowej odrzucono, poczem resztę, t. j. §. 5. ustawy odesłano napowrót do komisji. Otóż teraz referował dr. Sturm o tym zmienionym §. 5. dawnym, a teraz obecnie 3. Brzmi on tak:

„§. 3. §§. 71. i 77. p. k. u. c. i wszystkie inne, mięszanych małżeństw dotyczące ustawy i rozporządzenia, o ile one orzeczeniom niniejszej ustawy są przeciwne, znoszą się.“

Na korzyść tej stylizacji przemówił szyzmatycki ksiądz Andrijewicz, i przy głosowaniu przyjęto ją.

§. 4. (dawniej 6.) przyjęto wedle pierwotnego brzmienia. W tytule zamiast wyrażenia „ustawa o rozwodach“ użyto słowa „o zawieraniu małżeństw.“

Ustawę tę przyjęto i w trzeciem czytaniu.

Deputowani vorarlbergscy wybierali potem jednego członka do delegacyj; wybrany jest p. Pascotini.

Po załatwieniu tej czynności zdawał sprawę dr. Sturm w imieniu Wydziału wyznaniowego o projekcie rządowym do ustawy o próbach pojednania przed daniem rozwodów. Zgodnie z przedłożeniem rządowem wnosi Wydział, aby czynność tę odebrano z rąk duchowieństwa, a poruczono ją sądom.

W rozprawie ogólnej zabiera głos ks. Greuter. Oświadcza, że ponieważ przedłożony projekt nie sprzeciwia się orzeczeniom soboru trydenckiego, więc on ze stanowiska duchownego katolickiego niema nic przeciwko niej. Ale rząd powinien być konsekwentny, i jeżeli przedkłada ten, z duchem uchwał trydenckich zgodny projekt, to powinien zarówno i w innych względach postępywać, mianowicie też nie powinien zmuszać duchowieństwa do zapisywania w metrykach małżeństw cywilnych w rubryce małżeństw prawowitych, co jest przeciwne ustawom kościoła katolickiego i rozporządzeniom biskupim. Uskarza się następnie na środki, jakiemi rząd zmusza kler do szanowania ustaw wyznaniowych.

Z widocznem rozdrażnieniem odpowiada mu dr. Herbst. Wydawanie świadectw jest w ogóle obowiązkiem obywatelskim, więc też i na duchownych, jako na obywatelach państwa cięży ten obowiązek. Ale jeżeli rząd robi niniejsze przedłożenie, to dlatego tak czyni, że niechce narażać dłużej ludności na nieprzyjemności ze strony duchowieństwa. Rządowi jest już za wiele walki z oporem duchowieństwa przeciwko obowiązującym ustawom państwa, i zdecydowany jest użyć środków, które tej walce stanowczo koniec położą. (Żywe brawo z lewicy). Przepisy ustaw, których kler niechce szanować, nie sprzeciwiają się wcale sumieniu katolickiemu. Niniejsza ustawa odnosi się do wypadków, przy których opór najczęściej, chociaż nie zawsze wydarzał się. Jeżeli zostanie ona w drodze konstytucyjnej uchwaloną, to stanowczo uwolni się przez to niższy kler od kolizji, w jakiej się teraz w skutek oporu biskupów znajduje. Wydawania świadectw próby pogodzenia o rozwód podających małżonków, jest czynnością czysto urzędową cywilną, a gdy biskupi inaczej o tem sądzą, więc odjęciem tego duchowieństwu, usunie się przedmiot sporu. (Żywe brawa z lewicy.)

*Minister spraw wewnętrznych*, dr. Giskra: Wobec tego, co szanowny deputowany z Tyrolu (ks. Greuter) powiedział o prowadzeniu ksiąg metrykalnych, uważam za stosowne przypomnieć mu, że duchowieństwo prowadzi metryki z polecenia państwa, i za pełnienie tej poruczonej czynności, przysługa mu prawo pobierania takzwanych *jura stolae*. Wspominam o tem tylko ubocznie, aby zwrócić uwagę, że gdyby kiedy poruszono sprawę odebrania klerowi prowadzenia ksiąg metrykalnych, to nieuchronnie pociągnęłoby to za sobą i utratę prawa korzystania z *jura stolae*. (Wesołość, brawa!) Mocą ustaw wyznaniowych uznaje państwo małżeństwa cywilne za prawowite związki, a ponieważ prowadzenie ksiąg metrykalnych jest urzędową czynnością państwową, więc konsekwentnie należy je w tych księgach traktować nie po woli biskupów, ale wedle norm państwowych. Musiałbym ubolewać, gdyby poczucie obowiązków obywatelskich na tyle stępiało u duchowieństwa, że potrzebaby używać środków przymusowych, ale uroczyście oświadczam, że dokąd mam zaszczyt piastować mój urząd, bez względu na to, ktokolwiek byłby oponentem, uczynię moją powinność i złamię jego opór. (Żywe brawo.)

Przyjęto potem ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu bez dalszej dyskusji.

Nastąpiło sprawozdanie wydziałowe w kwestji pozwolenia wytoczenia śledztwa o zaburzenie spokojności deputowanemu Roserowi, którego jakiś konduktor zadenuncjował, iż miał się wyrazić przed nim, że obecne zawikłanie sprawy czeskiej przez niezręczne postępowanie rządu da się rozwiązać chyba przez rewolucję. Zgodnie z życzeniem dr. Rosera, wnosi Wydział, aby pozwolić na wytoczenie śledztwa, bo w owem powiedzeniu nie mieści się nic karygodnego, więc śledztwo tylko tembardziej oczyści oskarżonego.

Sprzeciwiają się temu dr. Hanisch i Zyblikiewicz z tej przyczyny, że dr. Roser nie popełnił nic karygodnego, więc konsekwentnie niema przyczyny wytaczać mu procesu karnego. Przyjęto jednak wniosek wydziałowy.

Koniec posiedzenia o godz $^1/_4$1. Następne we czwartek.

Osnowę interpelacji posła Grocholskiego podaliśmy wczoraj w tem brzmieniu, jak ją podały wszystkie wiedeńskie dzienniki. Lecz dzienniki te opuściły koniec tej interpelacji. Dziś uzupełniamy więc tłumaczenie wedle *Reichsrathscorrespondenz*. Po tem co wczoraj podano, należy dodać:

„Z §. 3. e, który uprawnionym do załatwiania spraw namiestniczych starostom powiatowym nadaje prawo dozwolenia pomocy wojskowej, wnosićby można, że inni starostowie powiatowi prawa tego już wykonywać nie będą.

„Z §. 4., orzekającego o poleceniach wyższych władz do starostów powiatowych, wnosićby można, że pod temi władzami wyższemi rozumieć trzeba ministerstwo z pominięciem namiestnictwa, że zatem oba te paragrafy zasadniczą sprowadziłyby zmianę w dotychczasowych urządzeniach politycznych, a w szczególności, że ograniczenie starostów

powiatowych w dotychczasowem prawie bezpośredniego dozwolenia pomocy wojskowej, musiałoby być złowrogiem dla bezpieczeństwa osobistego. Wyjaśnienie tych paragrafów jest zatem niezbędne."

Scharfa *Wiener Börsen Ztg.* konstatuje, że utworzenie wielkiego klubu ministerjalnego spełzło na niczem. Oto jego słowa: „Utworzenie ministerjalnego klubu, czyli takzwanego klubu „wiernych konstytucji", nie udało się i tylko przyszło do połączenia częściowego kilku pomniejszych klubów z klubem lewicy. O ostatecznem zlaniu się tem mniej może być mowy, że na rozstrzygającem posiedzeniu było obecnych wszystkiego czterdziestu deputowanych." (Patrz korespondencję z Wiednia *K*)

## Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** *Börsenztg.* donosi, że plan zwyczajnego budżetu wojennego na rok przyszły jest już ułożony. Wyniesie on więcej trochę jak 80 milionów. Budżet nadzwyczajny nie jest jeszcze dostatecznie ułożony, ale można się spodziewać następujących pozycyj: Dalszych 100.000 odtylcówek po 29 złr. — 2.900.000 złr., na sprawienie nowych dział polnych 1,500.000, na wozy amunicyjne itd. 80.000, na zapasy wojenne 3.000.000, na roboty fortyfikacyjne u granic państwa 2,600.000, służba zdrowia 80.000, oficerowie nadliczbowi 2,500.000, deficyt z 1868 r. 4,000.000; suma ogólna 18,660.000 złr. Zdaje się jednak, że wobec przyjęcia cyfry 800.000 wojska na tem się nie skończy.

Między innemi miał br. Beust mówić z cesarzem podczas ostatniej swojej bytności w Peszcie, o kwestji uznania ze strony Austrji rządu rewolucyjnego w Hiszpanii.

Na biskupa ołomunieckiego nałożono teraz znowu 20.000 złr. grzywny za opór w oddaniu aktów małżeńskich. Dawniejsze kary, 2.000 i 5.000 złr. zatwierdziła wyższa instancja; rekurs przeciwko grzywnie 10.000 złr. nierozstrzygnięty, wątpić jednak można, aby rozstrzygnięcie wypadło na korzyść biskupa.

Na posiedzeniu Rady gminnej miasta Pragi burmistrz Klaudy oświadczył, iż w rozmowie, którą miał we Wiedniu z ministrem Giskrą, tenże zapewnił, że stan wyjątkowy będzie wkrótce zniesiony.

**Niemcy.** Wiadomość, podana przez paryzki *l'Etendard*, jakoby Dania miała była wysłać okólnik do europejskich mocarstw, w którym domaga się od Prus zadośćuczynienia zobowiązaniom traktatu pragskiego, okazuje się jeśli już nie zupełnie fałszywą, to przynajmniej przedwczesną. Mimo to, sprawa szlezwicka stała się obecnie wyłącznym przedmiotem, którym się zajmują pruskie dzienniki. *Weser Ztg.* umieszcza obszerny artykuł, w którym stara się udowodnić, że sprawa szlezwicka jest o tyle tylko międzynarodową, iż Prusy przyjęły w niej wobec Austrji pewne zobowiązania. Prusy nie przyrzekły nic ani Francji ani Danii, a więc oba te mocarstwa nie powinny się nawet mięszać. „Jeśli Austrja i Prusy, mówi *Weser Ztg.*, porozumiały się co do niewypełnienia art. 5. traktatu pragskiego, to gdzież mocarstwo, któreby ośmieliło się przeciw nim wystąpić?" Czy prawda, że Austrja idzie zgodnie w tej kwestji z Prusami, nie umiemy odpowiedzieć. Inne południowe dzienniki pruskie utrzymują, że nie może być nawet mowy o takiem rozwiązaniu sprawy szlezwickiej, które Prusy pozbawiłoby takich pozycyj jak Alsen i Düppel.

Do Berlina mieli przybyć temi dniami br. Werther, hr. Usedom i hr. Bernstoff. Król Wilhelm chce się od nich dowiedzieć o usposobieniu mocarstw, Austrji, Włoch i Anglii dla pruskiej monarchii.

*N. fr. Presse* otrzymała list z Frankfurtu, w którym korespondent, przybierając minę bardzo dobrze poinformowanej osoby, donosi o tajnym układzie między Prusami a Moskwą, zawartym w Poczdamie, podczas pobytu w tem mieście cara Aleksandra II. W układach tych miało przyjść do podziału całej środkowej Europy między Moskwę a Prusy. Król Wilhelm oświadczył, że dla Zjednoczonych Niemiec posiadanie portu na Adrjatyckiem morzu i panowanie nad Gothardem jest rzeczą niezbędną, na co car odpowiedział, że mu chętnie odstępuje Tryest i niemieckie kantony Szwajcarji, przytykające do góry św. Gotharda. W zamian Moskwa zajęłaby brzegi Adrjatyckie od Fiume do Cattaro. Niemcy rozciągnąwszy się do Alp, oddałyby Włochom nietylko Rzym, ale i południowy Tyrol.

Jakkolwiek *N. fr. Presse* nie może całkiem zaufać doniesieniom swego frankfurckiego korespondenta, wszelako przytacza je z tą uwagą, że wszystko jest dziś możebne w Europie, gdzie w miejsce prawa zaczyna panować przemoc i rozbój.

Donoszą z Berlina, że hr. Bismark zażądał przedłużenia urlopu aż do końca listopada b. r.

W Mnichowie zrobiła niemałe wrażenie wiadomość, że rząd bawarski kazał powstrzymać wypłacanie pensji niemieckiemu poecie, Geiblowi, którą tenże miał zapewnioną rozporządzeniem króla Maksymiljana. Powód był ten, że Geibel ośmielił się napisać wiersz na cześć króla pruskiego, w którym życzył temu monarsze panowania nad całemi Niemcami. Każdy uważa ten krok rządu bawarskiego za demonstrację przeciw Prusom, i każdy się pyta zdziwiony, czy Bawarja jest w rzeczy samej nieprzyjaciółką polityki hr. Bismarka?

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Pułkownik Krensky, dawniej szef sztabu 5. korpusu armii, który przeszedł w służbę ks. Karola celem zorganizowania armii księztw Naddunajskich na wzór armii pruskiej, bawi obecnie w Berlinie i układa się z rządem pruskim o odstąpienie potrzebnej liczby karabinów iglicowych do uzbrojenia armii rumuńskiej. Pruski regulamin musztry zaprowadzono w pomienionej armii, jak wiadomo, zaraz po wstąpieniu na tron księcia Karola."

**Francja.** W Paryżu krąży obecnie druga proklamacja rewolucyjna, nosząca napis *Bulletin II. de la commune révolutionaire.* Proklamacja pierwsza, ogłoszona przed paru miesiącami, była ogólnie uważana za sprawkę policyjną.

Paryzcy demokraci zamierzają zrobić wielką demonstrację dnia 1. listopada na grobie Cavaignaca. Policja przewiduje, że demonstracja będzie antidynastyczną i antimonarchiczną, i zamierza w tym dniu zamknąć cmentarz Montmartre. Jeśli postanowienie to przyjdzie w rzeczy samej do skutku, to następstwa może mieć najfatalniejsze, gdyż Francuzi, wyszczególniający się czcią dla umarłych, zwykli w tym dniu odwidzać tłumnie wszystkie cmentarze.

Król pruski nadesłał słynnemu lekarzowi Nélatonowi pyszną wazę, za jego starania około zdrowia hr. Goltza. Goltz opuszcza Paryż po świętach Bożego Narodzenia i udaje się do Berlina. Prawdopodobnie nie wróci on już na swoją posadę. Następcą jego w Paryżu ma być, jak to donosi jeden z paryzkich korespondentów *Gaz. Kolońskiej*, br. Werther, który, jak wiadomo, jest dziś pruskim ambasadorem we Wiedniu.

**Anglia.** Wobec sprzecznych pogłosek mówi *Observer*, iż otrzymał wyraźne doniesienie, że między lordem Stanleyem a posłem amerykańskim, Reverdy Johnsonem zapadła ugoda ze względu na roszczenia poddanych angielskich i obywateli amerykańskich, wypływające z powstania krajów południowych Unii. Umowa ta oczekuje tylko ratyfikacji rządu amerykańskiego. Na mocy tej umowy sprawa ma być rozstrzygniętą przez komisję mięszaną, mającą się zebrać w Londynie. Prócz tego lord Stanley przystał na propozycję posła amerykańskiego, iż orzeczenie co do pytania: czy wypłynięcie okrętu „Alabama" z Liverpoolu było naruszeniem ustaw międzynarodowych, powierzone będzie cesarzowi moskiewskiemu. Jeżeli ten pytanie to rozstrzygnie odmownie, Ameryka zrzecze się swych roszczeń, w przeciwnym zaś razie Anglia złoży kwotę żądanego wynagrodzenia w ręce komisji mięszanej, która w obu przypadkach ma obradować nad uregulowaniem innych jeszcze niezałatwionych roszczeń.

**Rzym.** O kłopotach kurji rzymskiej pisze temi słowy *Journal des Debats*:

„Stolica apostolska, pozbawiona pomocy Austrji i Hiszpanii, znajduje się w bardzo przykrem położeniu. Któż jej dziś pozostał? Chyba jedna Francja. Wprawdzie kardynał Antonelli nie lęka się wymarszu francuzkiej załogi, lecz mimo to nie przykłada on zbyt wielkiej wagi do napoleońskich obietnic. W Rzymie wiedzą wszyscy dyplomaci, że Francja sympatyzuje z jednością włoską, i że wspierając świecką władzę papieża, czyni ona to nie tyle z własnego przekonania, ile z potrzeby zaspokojenia większości Ciała prawodawczego. Większość ta może się łatwo zmienić, a ze zmianą tą nastąpi także zmiana frontu w polityce rzymskiej. Lecz jest jeszcze jedna rzecz, której kurja rzymska tak dobrze się lęka, jak wymarszu francuzkiej załogi. W Watykanie nie tajno nikomu, że Napoleon chce pogodzić rząd papiezki z jego własnymi poddanymi i z królem włoskim. Podobna zgoda mogłaby dopiero wtedy nastąpić, gdyby Rzymianie otrzymali znaczną wolność. Otóż kurja rzymska obawia się, że Francja zechce skorzystać z obecnego zamętu i zacznie napierać na rząd Piusa IX., aby jak najspieszniej zajął się przeprowadzeniem wewnętrznych reform".

*Le Monde* donosi, że wezwanie papieża, przesłane biskupom wschodniego kościoła, aby wzięli udział w obradach przyszłego soboru, zrobiło na tych dostojnikach najgorsze wrażenie. „Jeźli biskupi, zamieszkali na Wschodzie — woła rzeczony dziennik — nie usłuchają wezwania Ojca św., tedy sami sobie będą mieli najwięcej do wyrzucenia, gdyż Moskwa z pewnością ich pożre".

Papież był dnia 26. bm. w Civittavechii, a oglądnąwszy nowe fortyfikacje wynurzył jenerałowi Dumont i całej armii francuzkiej swe najwyższe zadowolenie.

**Hiszpania.** W Madrycie krąży pogłoska, że Izabela myśli abdykować na rzecz księcia Don Karlosa. Wybory do kortezów odbędą się dnia 29. listopada b. r. Nuncjusz papiezki oświadczył ministrowi spraw zagranicznych p. Lorenzanie, że kurja rzymska uzna niezadługo hiszpańską rewolucję. Minister wojny rozkazał, aby ze względu na wzmagającą się ludność w Barcelonie, w mieście tem zostały zniesione mury, okalające je ze wszystkich stron.

*Okólnik rządu tymczasowego do reprezentantów Hiszpanii za granicą.* (Dokończenie.)

„Najwyższe uosobienie władzy publicznej było nadto otoczone wpływami rozmaitej natury: jedne pragnęły utrzymać ducha wstecznego, inne miały posłannictwo całkiem obce polityce, na które wysokie względy uszanowania kładą pieczęć znaczącego milczenia.

„Milczenie to pojmą zapewne i przyklasną mu wszyscy ci, co niechcą mięszać we wspólną odpowiedzialność i w surowość tego samego orzeczenia instytucyj wielkiej wagi w historji, którym przyszłość zachowuje wysokie przeznaczenia, z inną opłakaną, choć przejściową reprezentacją owych instytucyj, które odrodzone dziś w duchu nowoczesnym, nie przestają być równie formą, przyjętą lub obraną przez wszystkie rewolucje stałego ludu europejskiego.

„Kraj widział prócz tego ogromną różnicę, potęgującą się między majątkiem publicznym, przechodzącym przez nieustanny szereg wielkich i nieprzerwanych ubytków, a pewnemi majątkami prywatnemi, których ogromny i nagły wzrost szedł w parze z wykonywaniem funkcyj publicznych; a było to tem boleśniejszem, iż smutny ów fenomen nie przedstawiał się w odosobnieniu ani w szczupłych granicach, lecz rodzajem moralnej reperkusji stawał się powszechnym, co go podwójnie czyniło zgubnym.

„A to nie pochodziło ztąd, aby stronnictwu, które wyobraża w Hiszpanii systematyczne i ślepe przywiązanie do tradycyj dawnych czasów, brakowało ludzi, zdolnych połączyć część dusz zacnych pod względem moralności z najsurowszem wykonaniem swych zasad, lecz pochodziło ztąd, że między ludźmi tymi a władzą poczucie godności osobistej wydrążyło przepaść niezgruntowaną i potworzyło antagonizmy niezwalczone.

„Tym sposobem długo tron uważanym być mógł jako opuszczony i monarchia jako pozbawiona swego widomego objawu. Osoba, którą wielkie stronnictwo liberalne w Hiszpanii, bez różnicy odcieni, wybrało jako symbol i godło swych pragnień, przestaje być siłą żywą w organizmie politycznym narodu od chwili, w której niewierna świętym swym przysięgom, złamała ugodę, jaka zapisana i przypieczętowana krwią najszlachetniejszą, najczystszą, była tytułem prawdziwie niezaprzeczonym jej najwyższej władzy.

„Upór zadziwiający, równie niepokonany jak rozkiełznany, dążenia drogą wprost wiodącą do przepaści, pozbawiły kolejno osobę tę atrybucyj najkardynalniejszych i najcenniejszych zwierzchnictwa; wyzuła ona się z majestatu a z nim z tytułu do czci, jaką społeczność winna piastunowi najwyższej władzy; przestała również być dostojną, a prerogatywy nieodpowiedzialności, tracąc swoje znaczenie konstytucyjne w duchu rzeczywistym słowa, stały się czystą fikcją, formułą bez istoty i płonną. Tym sposobem tylko tłómaczy się nagłość katastrofy, najżywsze uczucie zadowolenia i lodowata obojętność, z jaką została powszechnie przyjętą.

„Lud hiszpański, nauczony gorzkiem doświadczeniem i zupełnie przekonany, że na wymuszonej skrusze i udanych reformach niepodobna wznieść gruntownie gmachu pomyślności i wolności narodowej, uczynił najwyższe wysilenie, aby się pozbyć żywiołu ciągle burzącego, jaki nosił w swem łonie, i jak to Europa ujrzała, skutek szczęśliwy odpowiedział szlachetności postanowienia powziętego, i zacności użytych środków.

„Zniknął opór pół-prawowitości, zasady, której od śmierci przedostatniego monarchy hołdowały stale rozmaite formy naszych kombinacyj politycznych; i lud hiszpański zrywając z tradycją pod tym względem, cofnął stanowczo swą władzę z rąk, w które ją złożył na swe nieszczęście; stał się sędzią swego losu i swych przeznaczeń, gotuje się z męzką odwagą i z całego serca przyjąć na siebie ogromną odpowiedzialność, związaną z posiadaniem wolności, która dziś niema innych granic, prócz tych, jakie zakreśla zdrowy rozsądek i sumienie.

„Użytek, dotąd zrobiony z zdobytej autonomii, dumna i pogardliwa wspaniałomyślność, z jaką umiał przebaczyć krwawe obrazy, i rozważne stanięcie przy władzach, wyszłych z fermentu rewolucyjnego, są rękojmią niepokonaną, że przyszłe jego postępowanie nie przestanie zadawać kłamstwa złośliwym wróżbom gniewu i obrazy; postępowanie to winno wpajać zaufanie najzupełniejsze w mądrość i porządek, z jakiemi zdołała wznieść i zachować nowy gmach, on, który z takim porządkiem przystąpił do zburzenia dawnego.

„Lud hiszpański, dziś pan siebie samego, chce, jak to objawiły razem i równocześnie wszystkie junty ludowe, odzyskać czas, o którego stratę przyprawiły go na nieszczęście bękarcie interesa zabobonu i polityki, sprzysiężonej na jego zgubę. Chce on przebiedz krokiem przyspieszonym i silnym drogę nowoczesnej cywilizacji, wolny dziś od wiarołomnych więzów, jakie dotąd paraliżowały jego pochód i nużyły go z bezprawną wytrwałością w jego pochodzie.

„Ci, co sobie wyobrażają w upojeniu dumnego swego szaleństwa, że zamykając płuca tchnieniu ducha, skazywali je na barbarzyńskie męki asfiksji, muszą dziś okrutnie być wywiedzeni z błędu. Idea wsparła się na samej sobie, zebrała swe siły, i gdy chwila nadeszła, dowiodła, że wewnętrzna i skoncentrowana praca ducha podwaja jego energię, czyni wybuch tem straszniejszym.

„Lud przeto, który przez długie lata był obecnym z trudno przytłumić się dającem oburzeniem widokowi, jaki przedstawiała szczupła ojcowizna swobód publicznych, druzgocąc dumnie, jak to dziś czyni, swe jarzmo, wyzwala się z ostatnich więzów starego porządku i jednym skokiem staje w dziedzinie nowoczesnego prawa. To, co powolnym i regularnym krokiem byłoby się urzeczywistniało stopniowo i z nieznacznemi przejściami, rewolucja spełnia zapomocą głębokiego rozwiązania ciągłości w kolei naszej historji współczesnej.

„Wszechwładztwo gminy, społeczeństwa, narodu, ludu, źródło po wszystkie czasy uznane lub doroznmiane władzy politycznej, coraz bardziej otrzymuje prawo obywatelstwa na ziemi hiszpańskiej; i głosowanie powszechne, wyraz najnaturalniejszy i najobszerniejszy tego wszechwładztwa, ma dowieść niezaprzeczenie, że Hiszpania nie potrzebuje pojednywać się z duchem epoki, z prostej przyczyny, że duch ten jest już zasadą jej życia i idealnym typem jej pragnień.

„Z góry więc i bez obawy mylenia się, zapewnić można, że wszechwładztwo ludowe, wykonywane zrazu głosowaniem wszystkich, a potem przez wybrańców ludu, uchwali ogół swobód, które tworzą i tworzyć będą wkrótce bogate i niewywłaszczalne dziedzictwo krajów cywilizowanych.

„I tu rząd prowizoryczny dotknąć musi z oględnością i delikatnością, jakich przedmiot wymaga, kwestji wyższej wagi, kwestji wolności religijnej. Każdemu wiadomo, a rząd prawdziwego doznaje zadowolenia, iż głosić to może, że Hiszpania była i jest narodem głównie i szczególnie katolickim. Historja jej uczy nas tego.

„Krwawe i długie wojny, jakie prowadziła, i trybunał inkwizycji św., której potężnemu i strasznemu ramieniu powierzała przez kilka wieków świętą arkę swych wkorzenionych przekonań religijnych, dowodzą jasno, że przesadna żarliwość i gorącość wiary, która się nie zastanawia, wytyczają bez trudności granice, dzielące prawdziwą wiarę od fanatyzmu.

„Nowoczesne konstytucje hiszpańskie, nawet najliberalniejsze, wszystkie oddały skrupulatnie hołd swej czci owej żywej i trwałej myśli naszej ojczyzny, a jeżeli kiedy, jak w r. 1836, próbowano bojaźliwie stawić krok w kierunku przeciwnym, wrażenie, wywarte na serca proste, wywarte krzykiem, jaki pewne stronnictwa wydały wtedy z wątpliwą szczerością, dowiodło, że opinia nie była jeszcze dojrzałą, i że koniecznem było czekać pomyślniejszej sposobności, aby zreformować stan prawny w kwestji tak ważnej.

„Na szczęście odtąd idey głębokiej uległy zmianie, a co niedawno uważanem było jako upragniona ewentualność, lecz wykonalna tylko w długim przeciągu czasu, dziś staje się faktem natychmiastowym, bez niczyjej obawy i bez jednego nawet głosu, któryby nieharmonijnie mącił zgodę powszechną.

„Ważny ten rezultat, mówiąc prawdę, był przeważnie wynikiem wspaniałego widowiska tryumfów, jakie odniósł duch nowoczesny, którego druzgocąca potęga obala najsilniejsze tamy, i przed którym pada wszelki opór. Lecz co się tyczy Hiszpanii, istnieje prócz tego okoliczność, którą smutnem jest, lecz koniecznem, wyjawić. Nie wiemy, czy to było skutkiem przyzwolenia lub tolerancji tych, którzy mogliby byli tego uniknąć, pewnem jest jednakże, że imię religii od jakiegoś czasu stale było związane w dziwnej i niegodnej kombinacji z aktami najarbitralniejszemi, w jakie tak bogato uposażony był rząd, który upadł ku pełnej zapału, powszechnej radości.

„W błędnej wierze, że uświęcony płaszcz osłania nieprzyzwoitą nagość pewnych rzeczy świeckich, mięszano w zapalczywych walkach polityki to, co nigdy niepowinno być narażone na szwank a często nieczyste zetknięcie się z namiętnościami światowemi. Ztąd poszło nie oziębienie uczucia katolickiego, które na szczęście żywo w nas tkwi, lecz opinia powszechnie uwierzytelniona, że współzawodnictwo w sferze religijnej, podniecone rozsądną wolnością, potrzebnem jest, aby dostarczyć światłej działalności duchowieństwu, godnej jego karmi, aby mu dostarczyć tematów do dyskusji, zgodnej z wysokością nauki poważnej i z charakterem jego czcigodnym i uświęconym.

„Junty ludowe objawiły także w tym przedmiocie swe zdania i życzenia; i odłączywszy rozmaitość formuł, których w wirze wypadków niepodobna poprawnie improwizować ani we wspólną wtłaczać formę, myśl zasadnicza, myśl genetyczna wszystkich jest ta sama. Nie możemy pozostać wyprzedzeni ani odosobnieni w ruchu religijnym świata.

„Do tego zniesione będą zakazy i znikną z naszych kodeksów, jak już znikły z obyczajów naszych, rozporządzenia bezpotrzebne i złudne sankcje. Różnice dogmatyczne nie sprowadzą jak dotąd niezgodności i wyłączeń, które odrzuca i potępia zarazem sumienie ludów wolnych.

„Zamiast, żeby to przeobrażenie, dokonane w polityce naszej wewnętrznej, budziło obawy lub niedowierzanie w państwach, z któremi aż do dnia tego żyliśmy w pokoju, połączeni węzłem nierozerwanej przyjaźni i nienaruszonego pokoju, rząd prowizoryczny pochlebia sobie, że nowe nasze życie nada stosunkom naszym z obcemi mocarstwami cechę serdeczności i trwałości, jakiej na nieszczęście w przeszłości nie miały.

„Jakkolwiek bolesnem i niemiłem jest to wyznanie, poszanowanie prawdy zmusza nas uznać, że rząd, pod którym jęczeliśmy i który znosiliśmy z rezygnacją przez długie lata, niemógł się przyczynić do podniesienia nas w szacunku i zaufaniu innych narodów.

„Gdy pobudki i namiętności charakteru czysto osobistego, których niechcemy wymieniać, służą za prawidło rządowi państwa, gdy polityka nie stosuje się ani do ustaw, ani do zasad, jakieby można ogłaszać, nie kalecząc głęboko godności wzniosłych uczuć: naturalnem jest, że ze strony cudzoziemców oziębłość, bardzo bliska pogardy, doprowadza do odosobnienia lud, który nieszczęśliwe przeznaczenie postawiło w tych warunkach.

„Rewolucja wyrwała nas z tak upokarzającego położenia; teraz polityka hiszpańska może z dumą objawiać w obliczu świata swoje plany i kres ostateczny swych pragnień. Panowanie niestałości i zgubnych tajemnic zakończyło się, ustępując miejsca nowej erze, wobec której Hiszpania zdoła zdobyć sobie stopień zaszczytny, do jakiego ją powołują żywioły potęgi, spoczywającej w jej łonie, równie jak heroizm nigdy niezaprzeczony jej dzieci.

„Pragniemy jednak moralnego poparcia rządów europejskich i ujrzymy z radością w uczuciu nowego porządku rzeczy świadectwo, iż pojęto szlachetny charakter i zbawienne dążności zaszłej rewolucji, — lecz jeżeli z niewiadomych nam powodów, poparcia tego brakłoby nam zrazu, gdyby osiągano się wejść w szlachetne ślady kilku z dawnych członków naszej rodziny zamorskiej i tego ludu, tak wyszczególnionego gorącą czcią, jaką oddaje zasadzie wyswobodzenia i wolności człowieka, a bardziej jeszcze swą wielkością i potęgą, gdyby tak było, mówimy, nie byłby to jednak powód do zniechęcania nas w naszem dziele.

„Aby je dalej prowadzić z zapałem, bez szamotania się i niespokojności, dość dla nas mieć pełne i spokojne przekonanie, że niepodległość nasza niema się lękać najmniejszej szkody, i że dzieło odrodzenia, jakieśmy przedsięwzięli, nie zostanie zamącone ani pośrednictwami ani obcem wmięszaniem się.

„W każdym razie głosowanie powszechne, którego korzyści przyznane nam są przez całą wielką rodzinę liberalną, która zaludnia ziemię, a gorące życzenia, jakie żywią wszystkie serca wspaniałe dla stanowczego utrwalenia i uwieńczenia naszego dzieła, będą sankcją najskuteczniejszą, najuroczystszą i najbardziej zatwierdzającą, jaką otrzymać mogą nasze usiłowania.

„Zniósłszy cierpliwie wielkie cierpienia, uciekamy się do środka, jakiego narody używały po wszystkie czasy, a szczególniej w obecnej epoce.

„Aby uprawnić *a priori* rewolucję naszą, szukaliśmy jedynego trybunału, którego wyroki poczytywane są dziś jako nieomylne i bez odwołania, to jest głosowania powszechnego. Cel ów, do którego wzdychamy, jest stanąć na równi z narodami najbardziej posuniętemi, przestając być uderzającym rozstrojem w wielkim koncercie wolnych narodów.

„Mamy więc zupełne prawo, aby szanowano

w sposób nienaruszalny sytuację, jakąśmy sobie stworzyli. Mamy również słuszną nadzieję, że rządy, idące na czele cywilizacji europejskiej, nie odmówią Hiszpanii, zrehabilitowanej w swym honorze, dowodów przyjaźni i braterstwa, jakie przyznawały władzy, która zamiast nami rządzić, poniżała nas i upokarzała.

„To jest co z rozkazu rządu prowizorycznego ma być podanem do pańskiej wiadomości, abyś w czasie poufnego widzenia się, odczytał ten dokument ministrowi spraw zagranicznych, któremu pozostawisz jego odpis.

„Bóg niech cię przez długie lata ma w swej opiece.

Madryt 19. października 1868.

*Juan Alvarez de Lorenzano.*"

# Kronika.

— **Walne zgromadzenie filii Towarzystwa pedagogicznego** na powiat złoczowski odbędzie się dnia 7. listopada br. przed południem w Złoczowie w budynku szkoły głównej, na które to posiedzenie wszystkich członków tegoż Towarzystwa, jakoteż chcących jeszcze przystąpić, zaprasza się.

— **P. Tadeusz Romanowicz** objął kierownictwo redakcji *Dziennika Lwowskiego.*

— **Z Husiatyna.** Na dniu 26. b. m. zebrał się Wydział Rady powiatowej husiatyńskiej w Skale z zastępcą prezesa na czele, i złożył hołd uszanowania JEksc. hr. Gołuchowskiemu, oddając cześć jego znamienitym zasługom dla kraju.

— **Nadesłane.** L. 50. Wysoka c. k. komisja centralna budowli i pomników w Wiedniu, nadesłała list pochwalny z pełnem uznaniem zasług dla ks. opata Józefa Nowakowskiego za jego starania i trudy, w pięknem odnowieniu kościoła i pomników żółkiewskich podjęte. Co niniejszem podając do powszechnej wiadomości, mam sobie za miły obowiązek zapewnić, że również kraj cały owe uznanie zasług ks. opata z uczuciem żywej wdzięczności podziela.

Kocinbińczyki dnia 25. października 1868.

*Mieczysław Potocki*, c. k. kom. bud. i pomn. kraj.

— **Rudki** d. 25. października. (*Wyciąg ze sprawozdania z czynności Wydziału powiatowego w ubiegłym kwartale, t. j. od 1. lipca do ostatniego września r. b.*) W tym czasie odbył Wydział pow. 6 posiedzeń, a najważniejsze jego uchwały są następujące:

*a*) Dnia 16. lipca uchwalił wydelegować komisję do gmin Łówczyc, Burczyc, Czułowic i Horożanki, celem polepszenia dotacji dla tamtejszych nauczycieli ludowych, tudzież do gmin Manasterca i Terszakowa, celem zaprowadzenia w Manastercu nowej szkoły ludowej; *b*) przeznaczyć z kasy reprezentacji powiatowej 30 złr. na zakupienie książek treści ludowej, celem zaprowadzenia obok szkółek ludowych, księgozbiorków; *c*) zobowiązać wszystkich nauczycieli ludowych w powiecie, ażeby co święto i co niedzieli miewali z tych książek odczyty dla dorosłej młodzieży; *d*) dnia 17. sierpnia: przedłożyć Wys. sejmowi krajowemu 7 wniosków w formie petycji na ręce p. Piotra Grossa, posła na sejm krajowy (treść tej petycji podałem już w przedostatniej mojej korespondencji z Rudek); *e*) dnia 24. września: wydelegować komisję, celem zlustrowania wewnętrznej manipulacji i wszelkich czynności reprezentacji gminy rudeńskiej.

Reasumując czynności Wydziału powiatowego z upłynionego kwartału, okazuje się, że najwięcej załatwiono spraw gminnych i spraw szkolnych, jako najważniejszych. Rezultatów czynności powyższych nie można nazwać zadawalniającemi; gdy wszakże uwzględnimy niepospolite trudności, z jakiemi Wydział na każdym kroku niemal się spotykał, są one jednak znakomite.

Do kierowania naprawą i utrzymaniem dróg w powiecie wybrał Wydział jeszcze w zeszłym kwartale 26 delegatów, i wydał im odpowiednią instrukcję. Zrazu delegaci raźno wzięli się do dzieła; lecz natrafiwszy na opór tak ze strony zwierzchności gminnych jak i pojedynczych stron, udawali się z relacjami do Wydziału powiatowego, który ze swej strony nie zaniedbał żadnych środków możliwych; lecz gdy te, szczególnie w ostatnich czasach kończyły się tylko na wydawaniu rozkazów i dyktowaniu kar, których nikt nie wypełniał, nikt nie płacił, napsuł jeszcze nieco czasu i papieru na bezskuteczne odwoływania się do władzy politycznej o zarządzenie środków przymusowych, a delegaci zaniechali bezużytecznych zabiegów, — Wydział powiatowy, niezrażony tem wszystkiem, wysyłał jeszcze kosztowne komisje specjalne tam, gdzie drogi w zanadto wielkiem zostawały zaniedbaniu.

Pomimo tych wykazanych trudności, drogi w naszym powiecie, z małemi tylko wyjątkami, nie należą jeszcze do najgorszych.

Do zaprowadzenia potrzebnych zmian w urządzeniu gmin według ustaw obowiązujących, tudzież do czuwania nad czynnościami tychże, ustanowił Wydział z początkiem zeszłego kwartału 27 delegatów dla spraw gminnych.

Z początku wpływały relacje od niektórych delegatów, skarżące się na niechęć ze strony reprezentacyj gminnych i trudność w przeprowadzaniu nowych ustaw; lecz gdy Wydział, mający władzę wykonawczą tylko dla formy na papierze, nie mógł wesprzeć swoich delegatów, ustały i tychże zabiegi bezużyteczne. Jeden tylko p. A. S. wytrwał dłużej, lecz w ostatniej swojej relacji z dnia 9. bm. donosi Wydziałowi, iż na posiedzeniu Rady gminnej kościelnickiej dnia 9. października oświadczył radny Andruch Słupski, że „nie wie, na co to wszystko się robi, kiedy bunt we Lwowie podnoszą i Najj. Pana nie słuchają, okna w policji wybijają, żydów chcą wyrznąć, co on sam naocznie we Lwowie widział i słyszał, — że dawniej tego ck. powiaty nigdy nie żądały..." a radni Oleksa Swięty i Mikołaj Rej radzili mu najwyraźniej, aby się wyniósł, w skutek czego p. A. S. zwrócił Wydziałowi mandat na delegata. Reszta, a raczej większa część delegatów, zaprzestawszy bezskutecznego działania, poskładała niejako cichaczem mandaty. Wszelako Wydział, niezrażony takiem niepowodzeniem, obmyślał nowy projekt, który w osobnym wniosku przedłożył d. 15. t. m. Radzie powiatowej, o którym doniosę w najbliższej korespondencji.

Do załatwiania spraw szkolnych mianował Wydział dwóch referentów w osobach ks. r. l. I. Terleckiego i ks. r. g. J. Nehrebeckiego.

W całym powiecie jest 24 katolickich i 2 ewangielickich szkół ludowych. Ponieważ największa ich część składa się z parafialnych, niemających dostatecznie ukwalifikowanych nauczycieli, przeto liczba ich w powiecie, liczącym 82 gmin jest bardzo mała. Staraniem Wydziału, a względnie księdza obrz. łac. I. T. doznały poprawienia dotacji do wysokości ustawą przepisanej, szkoły w Kołodrubach, Łówczycach i Tatarynowie, w toku ku powyższemu celowi są szkoły w Hoszanach i Koropużu, zaś nowo założoną została szkoła ludowa w Kołbajowicach, a w toku ku temu celowi są szkoły w Pohorcach, Rumnie, Chłopach i w Manastercu. Tym sposobem uzyska powiat w najbliższym czasie dziesięć szkółek ludowych usystemizowanych.

Wydział powiatowy żywi wszakże niepłonną nadzieję, że pomimo tylu przeciwności, przy dobrych chęciach i wytrwałej pracy członków jego, najbliższe sprawozdanie świetniejsze wykaże rezultata.

Zastanawiając się nad tem wszystkiem, to doprawdy, dziwne mi się nasuwacją kombinaje i dziwne z nich rezultata: — bo przecież rząd sam nie może zarzucić Polakom nielegalności w postępowaniu, i nie czyni tego, i wszystko, cokolwiek wyjdzie od osoby Najj. monarchy, tchnie dobrem względem nas usposobieniem, zaś usposobienie organów rządowych jest często przeciwne, i niewiedzieć właściwie, czy np. Wydział powiatowy „w danych razach słusznie domaga się u władzy politycznej pomocy, czyli też władze polityczne słusznie nie udzielają interwencji. Ktoby mię w tem oświecił, temu odpłaciłbym się wdzięcznością; ale mnie się zdaje, że się taki nie znajdzie.

Już to także i u nas kwestja ruskiego języka odgrywa swoją rolę, i — przynajmniej nie przyczynia się do postępu w pracach około podniesienia naszej młodej instytucji. Lecz o tem nieco więcej w najbliższej korespondencji.

— **Korespondencja od redakcji.** Panu J. F. w Zurychu. *Gazetę* od dziś wysyłamy. Prosimy o dotrzymanie obietnicy.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wyścigi konne w Grzymałowie** dnia 15. i 16. października br. Corocznie prawie dają się słyszeć skargi na brak udziału w wyścigach konnych na torze lwowskim, zwłaszcza ze strony młodzieży.

Zaprowadzone przed czterema laty wyścigi prowincjonalne, mogłyby były nietylko przyczynić się do wykształcenia dobrych jeźdźców w kraju, który od lat tylu wychowywał i wychowuje dzielne konie, lecz byłyby także przy ogólnym w kraju zamiłowaniu do koni, wzbudziły w szerszych kołach interes dla instytucji, której pożytku dziś już nikt nie zapoznaje.

Wyścigi we Lwowie, pociągając za sobą znaczne koszta w naszym ubogim kraju, bardzo mało komu są dostępne, a z jeźdźców mało kto zechce pierwsze próby składać wobec zbyt licznej i nieznanej sobie publiczności.

To też co roku prawie największa nagroda dostaje się w ręce cudzoziemców, i mało polskiej młodzieży widzimy w kursach takzwanych myśliwskich.

Zwinięcie wyścigów prowincjonalnych było wielką szkodą dla kraju.

Wielu hodowców, którym nigdy na myśl nie przyjdzie współzawodniczyć we Lwowie z końmi zagranicznemi, chętnieby je spróbowali z końmi innych stad krajowych w Tarnopolu, Rzeszowie lub Tarnowie.

Wszakże Anglia i Francja nie zawdzięczają świetnego stanu chowu koni jedynie wielkim wyścigom, odbywającym się raz lub dwa razy w roku w wielkich miastach, lecz głównie wyścigom w małych miasteczkach Anglii i miastach departamentalnych Francji.

W naszym kraju zwłaszcza ledwie kilku ludzi majętnych może wychowywać drogie konie wyścigowe, które są przedmiotem zbytkowym, a prawie wszystkie większe i mniejsze stadniny w kraju produkują dzielne i szlachetne konie użytkowe, które mogłyby współzawodniczyć pomiędzy sobą na torach prowincjonalnych. Uwagi te były powodem wielu dyskusyj w kołach hodowców i miłośników koni podczas zjazdu wyścigowego we Lwowie w czerwcu br.

Potrzeba wyścigów na prowincji, na mniejszą skalę niż lwowskie założonych, nie uległa wątpliwości.

Zgodzono się zatem na urządzenie takowych w Grzymałowie na Podolu w październiku br., w której to porze mieszkańcy wiejscy, ukończywszy ważniejsze zajęcia gospodarskie, najwięcej mają wolnego czasu.

Nagrody dość znaczne zebrano przez subskrypcję.

Żałować tylko należy, że właściciele stad orjentalnych tak licznych z tej właśnie części kraju naszego, usunęli się zupełnie od udziału w biegu, przeznaczonym wyłącznie dla koni krwi orjentalnej, bez przymięszania krwi angielskiej, celem otworzenia pola popisu dla koni rasy, w Polsce powszechnie ulubionej i od tylu wieków chowanej.

Wyścigi przy sprzyjającej pogodzie i licznym zjeździe okolicznych obywateli odbyły się w dniach 15. i 16. października br.

W jednym tylko biegu jeździli żokieje, w czterech innych wyłącznie młodzież polska.

Sędziami byli pp.: *Edward Dulski*, marszałek powiatu trembowelskiego, i p. *Antoni Kownacki*. Starter: p. *Mikołaj Merey*, c. k. jenerał-major. Przy wadze p. *Leonard hr. Piniński.*

Biegi odbyły się w następującym porządku:

*Dnia 15. października.*

Bieg I. nagroda 300 złr. Konie 4letnie i starsze, w kraju urodzone, czystej krwi orjentalnej i pochodzenia orjentalnego bez przymięszania krwi angielskiej. Meta dwie mile angielskie; waga 4letnie 115, 5letnie 120, starsze 125 funtów. Klacze i wałachy 3 funty mniej. Wkładka 30 złr. w. a., wycofanie traci połowę, drugi koń bierze wkładki do wysokości 150 złr. w. a.

Do biegu stanęły:

1. P. Kazimierza Tuczyńskiego Junak, wałach szpak. 7letn. po Herkulesie (Abiad) od Elazuski (chowu p. Hoppena), 122 funt., jeździec właściciel.

2. P. Jana Vivien de Chateaubrun Lalka, klacz szpak. pełn. po Turkomanie od Csinos (chowu pana Strzałkowskiego), 122 funt., jeździec właściciel.

Junak prowadził bieg od początku do końca. Lalka, bardzo oględnie za nim trzymana, usiłowała go przy końcu biegu wyprzedzić, jednak Junak wyciągając się z łatwością, stanął bez wysilenia pierwszy u mety; Lalka o dwie długości konia za nim. Bieg trwał 5 min. Wygrana 300 złr. zwycięzcy, 90 złr. drugiemu koniowi.

Bieg II. nagroda 600 złr. Konie wszelkiego rodu i wieku. Meta $1\frac{1}{2}$ mili angielskiej. Waga 3letnie 100 funt., 4letnie 110, 5letnie 120, starsze 125 funtów. Klacze i wałachy 3 funty mniej, konie półkrwi 6 fnt., zaś czysto orjentalne, i takie, w których przez trzy generacje wstecz z ojca ani z matki krew angielska nie była przymieszaną, 10funtów ulgi. Zwycięzca i drugi koń na arenie publicznej 5 funtów więcej za każdy wygrany bieg, razem jednak nie więcej jak 15 funtów. Wkładka 30 złr. w. a., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje wszystkie wkładki.

Do biegu stanęły pod żokiejami:

1. P. Kaliksta Ochockiego Ostrołęka, klacz gn. 3 l. po Vandalu od Bołtonki, 97 funtów.

2. P. Erazma Wolańskiego Pogoń, ogier kaszt., 3 l. po Confonterze od Gosling, 100 fnt.

3. Br. Seweryna Brunickiego Przypadek, ogier gn. 4 l. po Fadladeen od Łyski, 115 funt.

(Przed biegiem wycofane zostały: P. Kaliksta Ochockiego Starter, ogier gn. 4 l. po The Reiver od Ciinaminty. P. Alfreda Cieleckiego Nice Girl, klacz kaszt. 3 l. po The Reiver od Fulti. P. Józefa Ochockiego Zośka, klacz gn. 3 l. po Vandalu od Szumki, 91 funtów.)

Pogoń ruszywszy z miejsca, wnet został wstrzymany. Przypadek, któremu wszyscy pewne zwycięstwo rokowali, po 100 sążniach zrzucił bardzo doświadczonego żokieja. Ostrołęka więc sama przebiegła arenę. Bieg trwał 3 min. Wygrana 765 złr. zwycięzcy.

Bieg III. Nagroda damska: puhar srebrny. Hurdle race. (bieg z przeszkodami). Konie wszelkiego rodu i wieku, które w roku 1868 pod żokiejem nie biegały. Panowie jeżdżą w kolorach. Waga najmniej 125 funtów. Meta 1 mila angielska; 4 płoty 3 stóp wysokie. Wkładka 20 złr. w. a., wycofanie traci połowę.

Drugi koń bierze wszystkie wkładki. Do biegu stanęły:

1. Kazimierza Tuczyńskiego Mignon (dawniej Hajadon), klacz kaszt. 6letnia, po Forbidden Fruit od Finesse, 125 ft., jeździec właśc.

2. Kaliksta Ochockiego Starter, ogier gniady 4letni, po The Reiver od Cinaminty, 125 ft., jeździec p. Jan Vivien de Chateaubrun.

3. Józefa Podlewskiego Lori, klacz kasztanowata pełnoletn. po Provost, 125ft., jeździec właściciel.

(Przed biegiem wycofane zostały: Józefa Podlewskiego Baronówna, klacz skarogn. 5letnia po Jezupolu od Bagdadówny; Jana Vivien de Chateaubrun Lalka, klacz szpak. pełnoletnia po Turkomanie od Csinos, i Kazimierza Tuczyńskiego Shoking, wał. kaszt. 5letni po Fadladeen od Czajki).

Mignon z miejsca pomknąwszy naprzód, odsadziła się znacznie, a przesadziwszy bardzo szybko wszystkie płoty, z wielką łatwością pierwsza stanęła u mety. Starter, silnie użyty, zdołał być drugim. Bieg trwał 1 min. 32 sekund.

Wygrana: srebrny puhar zwycięzcy, 130 złr. drugiemu koniowi. (Dok nast.)

# Ostatnie wiadomości.

J. Eksc. hr. Gołuchowski w liście, przesłanym do *Gazety Narodowej*, zaprzecza wiadomości, jakoby to on podał był projekt, wykonany rozporządzeniem dr. Giskry z d. 19. b. m. o podziale Galicji na 8 okręgów.

List ten obszerny podamy jutro w całości.

Cesarz pozwolił dyrektorowi ruchu kolei Karola Ludwika, p. Antoniemu Ursprungowi, nosić moskiewski order św. Anny 3. klasy.

Telegram krakowski nowej *Pressy* konstatuje, że p. Julian Klaczko nie miał żadnej misji od rządu francuzkiego w Galicji. Opuścił on zresztą Galicję od kilku tygodni.

Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* konstatuje, że we Wiedniu obawiają się, iż delegacja nasza wystąpi z Rady państwa, jeżeli nie zostaną jej dane przynajmniej przyrzeczenia jakieś. Zdaje nam się, że tyle „łaski" dawno już osiągnęliśmy, bo jeżeli się nie mylimy, to jeszcze zeszłego roku porobił p. kanclerz „przyrzeczenia" naszej delegacji, nie licząc już innych przyrzeczeń. Mogą się bardzo omylić ci, którzy sądzą, że zbędą delegację naszą i teraz „przyrzeczeniami" tylko.

*Tagblatt* donosi, że we środę miał br. Beust w Wydziale wojkowym drugą mowę, w której starał się osłabić wrażenie, wywołane mową poniedziałkową. Oświadcza, że co powiedział w poniedziałek, nie powinno wywierać przygnębiającego wpływu, bo chodziło mu tylko o to, aby zawotowano 800.000 ludzi. Wielka siła jest Austrji potrzebna nie do prowadzenia wojny, ale do przyczynienia się skutecznego do utrzymania pokoju.

Izba deputowanych Rady państwa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu ustawę o rekrutacji po oświadczeniu ministra br. Taaffego, że przez żądane 56.000 ludzi nie powiększy się stan obecny armii. Izba zatwierdziła bez rozpraw traktaty handlowy, pocztowy i terytorjalny ze Szwajcarją.

Wydział konstytucyjny Izby poselskiej przyjął wnioski podkomitetu co do stanu wyjątkowego w Pradze, mianowicie powzięcie do wiadomości rozporządzenia, zaprowadzającego stan wyjątkowy. Uchwalono uznać, że zachowanie się rządu było w tym razie bez zarzutu. Wydział zaleca przyjęcie projektu ustawy o stanie wyjątkowym.

Wychodzącym obecnie we Wiedniu dziennikom czeskim *Politik, Hlas* i *Zvon* odjęto debit pocztowy w obrębie Pragi i okolicy.

Jutro posiedzenie Izby poselskiej.

*Journal de St. Petersburg* w artykule, noszącym napis „Wojna albo pokój", udowadnia możność utrzymania pokoju pomimo uzbrajań, i tak kończy: „W razie gdyby Francja wygrała, przekroczyłaby Ren, a gdyby wywołała powstanie w Poznańskiem, powstanie to przeniosłoby się do Polski; w takim przypadku wojska moskiewskie musiałyby wystąpić czynnie dla utrzymania porządku. W dniu, w którymby zwycięzkie orły francuzkie wkroczyły do Niemiec, rozbudziłyby się z nową siłą wspomnienia pierwszego cesarstwa".

*Constitutionnel* stwierdza zapał, z jakim młodzi ludzie zaciągali się we wschodnich departamentach do ruchomej gwardji narodowej.

*Pester Lloyd* dowiaduje się, że w Bukareszcie utworzyło się demokratyczno-orjentalne Stowarzyszenie, pragnące działać równocześnie przeciw Turcji i Austrji. Pierwszy manifest tego Towarzystwa krąży już w Turcji, Kroacji i Siedmiogrodzie. Duszą tej agitacji ma być sam Bratiano.

*Monitor wieczorny* z dnia 28. b. m. donosi, że komitet bółgarski w Bukareszcie nie przestaje dalszych knowań, których rozwój musi zwracać na siebie czujność mocarstw. Rząd turecki postanowił wszelkie zamachy energicznie poskromić.

Zapewniają, że rząd turecki doręczył patrjarsze ekumenicznemu w Stambule projekt, tyczący się usamowolnienia kościoła bółgarskiego z pod kościoła greckiego.

# Telegramy „Gazety Narodowej."

**Wiedeń d. 30. października.** Wydział wojskowy Izby niższej przyjął projekt ustawy o obronie krajowej do §. 19., w główniej rzeczy równobrzmiąco z przedłożeniem rządowem.

**Paryż d. 29. października.** *Memorial diplomatique* ogłasza pismo Don Karlosa, podające do wiadomości mocarstw zrzeczenie się jego ojca. Książę mówi w tem piśmie, że ponieważ Bóg i okoliczności stawią go na tron hiszpański, pozostawia on kortezom wypracowanie konstytucji.

**Madryt d. 29. października.** Sprawozdanie rządu o położeniu finansowem Hiszpanii ocenia niedobór na półtrzecia miliona realów. — Dekretem rządowym otwarto subskrypcję na pożyczkę 200 milionów talarów.

Kursa z d. 29. października 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 59.20. Akcje Karola Ludwika 209.75. Kolej siedmiogrodzka 147.—. Kolej południowa 187.20. Kolej państwowa 262.70. Kolej fünfkirch. 157.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 170.25. Kolej północna 189.—. Kolej Rudolfa I. emisji 128.—. Kolej Rudolfa II. emisji 138.50. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Kolej alföldzka 147.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.70. Losy 1864 r. 98.80. Napoleondor 9.25. Pruski kurant $1.70\frac{3}{4}$. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 29. października 1868, godz. 6. min. 15 popołudniu.

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 59.20. Akcje kredytowe 212.80. Akcje Karola Ludwika 210.—. Kolej południowa 187.40. Kolej państwowa 263.—. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 147.50. Akcje kolei Elżbiety —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolei Rudolfa II. emisji 138.75. Akcje banku anglo-austr. 164.50. Losy 1860 roku 85.10. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie 170.75. Napoleondor $9.24\frac{1}{2}$. Spirytus —. Usposobienie stałe.

**Paryż.** Renta 3% 70.45.

**Wrocław.** Pszenica 85. Żyto 70. Owies 42. Rzepak zimowy 188. Koniczyna —.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty 84. Akcje kredytowe 93. Galicyjska kolej $92\frac{3}{8}$. Kolej państwowa $152\frac{7}{8}$. Wiedeń $87\frac{7}{8}$. Usposobienie bardzo stałe. Pszenica—. Żyto 61. Owies $35\frac{1}{4}$.

**Telegrafowany kurs wiedeński**

z dnia 29. października.

| | A. W. zł. | c. |
|---|---|---|
| Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k. | 57 | 30 |
| Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k. | 62 | 50 |
| Losy z roku 1860 | 84 | 90 |
| Akcje banku nar. | 788 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 gł. | 212 | 40 |
| Londyn 10 fnt., sterlingów | 115 | 70 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 51 |
| Srebro za 100 zł. w. a. | 113 | 75 |

**CENNIK GIEŁDY.**

**we Lwowie dnia 28. października.**

| | Płacą w. a. zł. | ct. | Żądają w. a. zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludw. | 209 | 75 | 210 | 50 |
| Kolei Lwow. Czern. | 169 | 25 | 171 | 00 |
| Banku hyp. galic. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Papierni czerl. bez dyw. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona) | 78 | 00 | 78 | 40 |
| Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona) | 74 | 25 | 74 | 65 |
| Banku hypot. galic. (bez kupona) | 85 | 00 | 85 | 40 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 66 | 35 | 66 | 75 |
| dtto. Wk. krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto. Ks. bukowiń. | 00 | 00 | 0· | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 | 100 | 00 | 101 | 00 |
| Pierw. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto dtto II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto Lw. Czern. I. emisji | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto dtto II. dtto | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 40 | 5 | 45 |
| Dukat cesarski | 5 | 45 | 5 | 50 |
| Napoleond'or | 9 | 23 | 9 | 31 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 40 | 9 | 50 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 76 | 1 | 80 |
| dtto papierowy dtto | 1 | $58\frac{3}{4}$ | 1 | $59\frac{1}{2}$ |
| Banknoty. pol. za 100 zł. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | $70\frac{1}{2}$ | 1 | 71 |
| Srebro | 113 | 75 | 114 | 75 |

*Sprzedano:* Akcje kolei lwowsko-czerniowieckiej 169.25. Banku hypot. galic. 85.5—85.10. — Fasola korzec 182funt. sporco 6.75 (na koniec listopada).

**Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Odchodzą ze Lwowa | o god. 5 | minut 10 | rano. |
| „ „ | o „ 5 | „ 20 | wieczór. |
| „ z Krakowa | o „ 10 | „ 20 | rano. |
| „ „ | o „ 8 | „ 4 | wieczór. |
| Przychodzą do Lwowa | o „ 8 | „ 40 | wieczór. |
| „ „ | o „ 8 | „ 32 | rano. |
| „ do Krakowa | o „ 2 | „ 54 | popołu. |
| „ „ | o „ 6 | „ 15 | rano. |

**Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Odchodzą ze Lwowa | o g. 10 | m. — | rano. |
| „ „ | o „ 10 | „ — | wieczór. |
| „ z Czerniowiec | o „ 6 | „ 25 | rano. |
| „ „ | o „ 6 | „ 30 | wieczór. |
| Przychodzą do Lwowa | o „ 5 | „ — | rano. |
| „ „ | o „ 5 | „ — | wieczór. |
| „ do Czerniowiec | o „ 8 | „ — | rano. |
| „ „ | o „ 8 | „ 14 | wieczór. |

**C. k. uprz. Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.**

# OBWIESZCZENIE.

Panów P. T. Akcjonarjuszów zawiadamia się niniejszem, iż w skutek uchwalonych przez walne Zgromadzenie dnia 15. października b. r., a przez Wysoką władzę zatwierdzonych zmian statutowych, **płatny dnia 1. listopada b. r. kupon akcyjny wypłacany będzie po**

**siedm zł. reńskich w srebrze.**

W Wiedniu dnia 28. października 1868.

***Rada Zawiadowcza.***

2934 1—3



**C. k. uprz. gal. akcyjny Bank Hipoteczny**

wzywa niniejszem tych, którzy **kupony listopadowe b. r. od akcyj Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** w kasie jego zrealizowali i za takowe **po 5 złotych w srebrze** otrzymali, żeby się z oryginalnemi akcjami zgłosić zechcieli do bióra Banku Hipotecznego celem otrzymania dopłaty po

**Dwa złr. austr. w srebrze**

na każdy kupon, gdyż Kolej Lwowsko-Czerniowiecka tym razem kupony nie po 5 złr., jak zwykle, lecz po 7 złotych wypłaca.

Lwów 29. października 1868 r.

**Dyrekcja.**

2938 1—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.